

Wygrał Donald Trump, mimo olbrzymiej kampanii nienawiści rozkręconej przeciwko niemu. Te wybory były nadzwyczajne z jednej strony sympatyczny bogacz o czerwonej twarzy, który jednak często rzuca słowa na wiatr i kłamie, z drugiej robotyczna nieszczerza kobieta z wielką głową i wielkimi niebieskimi ślepiami, nie mająca żadnego pomysłu na kampanię poza straszeniem swoim kontrkandydatem. Nie da się ukryć, że było to starcie dwóch ciekawych osobowości, jednocześnie jednak zastrzeżeń do obu można podać bez liku. Trump moim zdaniem wygrał ponieważ, wyborcy naprawdę zauważyli, że waszyngtońskie demokratyczne elity chcą im dyktować warunki i mają ich w nosie. „Newsweek” się ośmieszył publikując odcinek z „Madame President” na okładce dzieląc skórę na niedźwiedziu, Hilary uważała, że uśmiechanie się do latynosów i nazywanie wyborców przeciwnika żałosnymi może stanowić substytut polityki. Dziwne, bo Bill – jej mąż – czuł w swoich czasach potrzeby „ludu”.

<http://www.youtube.com/watch?v=-smetnW-k28>

Nawet życzliwy Hilary program The Young Turks ostrzegał, że wobec masowej korupcji jaką Clintonowie uprawiają w ramach swojej fundacji, nie będą wiarygodnymi jako obóz antytrumpowy, i argument, że są ludzie bardziej skorumpowani jak np John Boehner z GOP wiele tu nie zmieniają. Trumpowi udało się połączyć dwie grupy niezadowolonych; tych którzy czują się nie zaopiekowani socjalnie, i myślą, że polityka Demokratów to tylko gadanie i uśmiechanie się i slogany, i tradycyjnych wyborców GOP, którzy chcą mieć własny biznesik i nie płacić za dużo w podatkach na kolorowych nierobów (trochę z powodów rasistowskich, a trochę ot tak, w końcu wszyscy ufają podobnym sobie). Trump ugodził w samo centrum – skoro Hilary Clinton tak dobrze wie co zrobić, to czemu nic nie zrobiła wcześniej, jest w polityce od dekad. Była tak samo niewiarygodna jak Al Gore gdy krytykował Clintona, mimo, że był jego wiceprezydentem. Ona nie mogła nawet tego zrobić, ponieważ Obama zajmował się ostatnio prowadzeniem jej kampanii i byciem

cool zamiast niej (bo ona cool nie jest), zamiast rządzeniem krajem. Mimo to jednak wybór Trumpa mnie zaskoczył, myślałem że przegra o ten 1 % wobec kampanii nienawiści z odwróconym rasizmem w tle, jednak najwyraźniej rację mieli ci, którzy twierdzili, że jest nieoszacowany w sondażach.

Co dalej? Trump jest mniej agresywny w polityce zagranicznej niż Clinton, agresję zachował na ISIS i i Clinton, więc (zimna) wojna z Rosją jest bardziej a nie mniej odległa. To dobrze. Nie zgadzam się z Trumpem w kwestii WTO, ale może odrobina protekcjonizmu w epoce globalizmu nie zaszkodzi, zgadzam się w kwestii imigrantów meksykańskich, których w USA jest po prostu wystarczająco dużo, a może i zbyt dużo. Sprawa aborcji wróci pewnie na szczybel stanowy, i tyle. Czyli w sumie spoko. Po prostu ludzie się boją, że będzie inaczej bo już się przyzwyczaili do Obamy i tyle.